Rok XXI. We Lwowie, dnia 7. lutego 1913. Nr. 6.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 8 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Ojciec św. Pius X. do kapłanów.

W listopadzie minionego roku przyjmował Ojciec św. Pius X. pielgrzymkę „Związku apostolskiego“ kapłanów świeckich, którego sam jeszcze jako zwykły kapłan był członkiem, nim pozostał jako biskup, starając się o rozszerzenie tego stowarzyszenia, a dziś jako Papież pozostaje w jego szrankach, darzy je swymi szczególnymi względami i sam nawet „objął i sobie zastrzegł jego protektorat“. Dwustu pięćdziesięciu kapłanów różnych narodowości złożyło właśnie z okazyi pięćdziesięciolecia powstania Związku hołd Ojcu świętemu. Przebieg audyencyi był nader uroczysty w obecności licznych kardynałów i biskupów. Punktem kulminacyjnym uroczystości była przemowa Ojca św. do kapłanów, a jak wyraźnie Pius X. zaznacza, mówi to nie tylko i nawet w pewnych punktach nie tyle do obecnych członków Związku, ile do wszystkich kapłanów świata katolickiego.

Dziękuję wam — mówi Ojciec św. — moi ukochani bracia, za tę myśl delikatną, która was przywiodła do Watykanu, by tu obchodzić z waszym dawnym współbratem pięćdziesiątą rocznicę założenia Związku apostolskiego. Dziękuję wam za to z głębi serca i proszę Boga, by sam raczył was nagrodzić za ten akt czułej miłości.

Cieszę się porówno z wami, żeście zostali zapisani do tego Związku, dlatego, że przez ten akt wzięliście sobie do serca wypełniać wiernie wszystkie obowiązki kapłańskie, obowiązki, które starałem się streścić w Exhortatio ad clerum, wydanem z okazyi mego jubileuszu kapłańskiego. Wypełniając je, będziemy się mogli utrzymać w wierności powołaniu, do jakiego wezwał nas Bóg: Vocavit vocatione sua sancta — i w ten sposób będziemy mogli wznieść się do świętości potrzebnej stanowi kapłańskiemu.

Jeżeli św. Piotr, mówiąc o zwykłych chrześcijanach, nazywał ich: gens sancta, genus electum, regale sacerdotium, o ileż słuszniej powinniśmy usprawiedliwiać tę nazwę m y, którzy jesteśmy zastępcami Boga na ziemi i Jego ministrami!

Lecz by dojść do tej świętości, polecam wam utrzymywać się zawsze wiernie w zachowywaniu przepisów waszego Związku i bacznie się strzedz zwalniania się jakiegokolwiek dnia i dla jakiejkolwiek przyczyny od obowiązków, jakie te przepisy na was nakładają, to znaczy: od rozmyślania, czytania duchownego, rachunku sumienia i nawiedzania Najśw. Sakramentu.

Rozpraszani tyloma innemi zajęciami, łatwo możecie zapomnieć o rzeczach, które wiodą do doskonałości życia kapłańskiego. Łatwo jest łudzić się i myśleć, że, zajmując się zbawieniem dusz drugich, pracuje się tem samem nad własnem uświęceniem. Ale nie dajcie się zwodzić tym pozorem, gdyż nikt nie daje tego, czego nie ma i by drugich uświęcać, nie trzeba zaniedbywać żadnego sposobu, służącego do uświęcenia nas samych.

Jak bardzo dobrze powiedzieliście sami, cechą kapłanów Związku apostolskiego i ich szczególnem godłem powinna być i jest naprawdę miłość Papieża i to także przyczyni się doskonale do waszego uświęcenia. Aby kochać Papieża, wystarczy zastanowić się nad tem, czem on jest.

Papież jest stróżem dogmatu i moralności; on jest tym, który wskazuje zasady, które czynią rodziny cnotliwemi; on jest radą dla książąt i dla ludów; on jest wodzem, pod którym nikt nie czuje się tyranizowanym, bo on przedstawia Boga samego; jest on w całem tego słowa znaczeniu ojcem, który łączy w sobie wszystko, co w ojcu może być kochającego, czułego, Boskiego.

Wydaje się niemożliwem, a przecież jest to bolesną rzeczywistością, że są kapłani, którym trzeba to dopiero

zalecać; jesteśmy jednak dzisiaj w tych ciężkich, w tych nieszczęśliwych warunkach, że musimy mówić kapłanom: kochajcie Papieża!

A jak kochać Papieża? Nie słowami tylko, ale czynami i szczerze. Non verbo neque lingua, sed opere et veritate. Gdy się kocha kogo, stara się stosować we wszystkiem do jego myśli, wykonywać jego wolę i tłumaczyć jego życzenia. A jeżeli Pan nasz Jezus Chrystus mówił o sobie: Si quis diligit me, sermonem meum servabit, a więc by okazać miłość naszą do Papieża, trzeba być posłusznym.

I dlatego też, gdy się kocha Papieża, nie zabawia się roztrząsaniem tego, co on każe lub czego wymaga, nie bada się, dokąd sięga ścisły obowiązek posłuszeństwa, nie zakreśla się granicy temu obowiązkowi. Gdy się kocha Papieża, nie zarzuca się, że mówił nie dość jasno, jakby on był obowiązany powtarzać prosto do ucha każdemu wolę swoją i nie tylko wyrażać ją żywem słowem, ale za każdym razem listami i innymi publicznymi dokumentami. Nie podaje się w wątpliwość jego rozkazów pod łatwym pozorem, jeżeli komu się nie chce słuchać, że one nie pochodzą naprawdę od niego ale od jego otoczenia! Nie odgranicza się dziedziny, w której on może i powinien wykonywać swą wolę; powadze Papieża nie przeciwstawia się powagi innych osób, jakkolwiekby one były uczonemi, które różnią się w zdaniu z Papieżem. Zresztą jakakolwiek byłaby ich wiedza, świętości im brak, bo nie może być świętości tam, gdzie jest niezgodność z Papieżem.

A mówię to ze smutkiem w sercu i z głęboką goryczą, stwierdzam to, nie względem was, moi drodzy bracia, ale z wami, by opłakiwać postępowanie tylu kapłanów, którzy nie tylko pozwalają sobie rozstrząsać i sądzić wolę Papieża, ale nie wahają się posuwać aż do bezwstydnego i zuchwałego nieposłuszeństwa z tak wielkiem zgorszeniem dla dobrych chrześcijan i z tak wielką zgubą dla dusz.

Ta skarga, powtarzam, nie jest wywołana, moi drodzy bracia, przez was, którzy zachowując przepisy Związku, uroczyście wyrażacie wasze posłuszeństwo i wasze przywiązanie, waszą cześć względem Papieża.

Niech Bóg utrzymuje was w waszych świętych zamiarach i umacnia was swojem błogosławieństwem. O to błogosławieństwo modlę się dla was, dla waszych współbraci, dla waszych rodzin, dla wszystkich osób, które są wam drogie i które macie na myśli, by dla wszystkich ono było zwiastunem pełnej i całkowitej pociechy! *J.*

Kościoły i parafie polskie katolickie w Ameryce.

(Dokończenie).

IV.

O wewnętrznem urządzeniu kościołów w Ameryce.

Kościoły amerykańskie, tak polskie jak i innych narodowości, tak katolickie, jakoteż stawiane przez różne sekty, są urządzone wewnątrz na podobieństwo teatrów. Przedewszystkiem reflektują proboszczowie na to, aby miały jak największą liczbę ławek, które zwyczajnie są amfiteatralnie ustawione. W niektórych kościołach znajdują się nawet galerye po bokach nad bocznemi nawami na słupach — zaopatrzone w siedzenia. Niektóre kościoły mają i do 3.000 siedzeń. Z tego powodu szczupłe jest presbiteryum, w którem mieści się wielki ołtarz a w większych kościołach jeszcze dwa boczne. Posadzka zwyczajnie drewniana, dębowa z chodnikami, wysłanymi linoleum. Powała nizka, wiązana na sposób kościołów rzymskich, ze względu na opał. Prawie wszystkie kościoły w Ameryce mają centralne ogrzewanie i oświetlenie elektryczne albo przynajmniej gazowe, jednakowoż te wygody nie nastrajają do pobożności, — widzi się często ludzi drzemiących w kościele. — Na lato kościoły są zaopatrzone w wentylatory. Nawy są tak urządzone, że proboszcz z ambony ma wszystkich ludzi przed oczyma.

V.

O sposobie odprawiania nabożeństw w kościołach polskich kat. w Ameryce.

Księża polscy w odprawianiu nabożeństw trzymają się o ile możności rytuału rzymskiego, niektórzy rytuału piotrkowskiego. Wogóle starają się zachować te zwyczaje, które w starym kraju po parafiach polskich są przyjęte, stosownie do tego, z jakiej dziedziny Polski pochodzi ludność. Co do wystawiania Najśw. Sakramentu trzymają się przeważnie rytuału rzymskiego. Wystawia się Najśw. Sakrament tylko w monstrancyi. Wystawień w puszce nigdzie nie zauważyłem. Wystawienia są ograniczone przez biskupów dyecezyalnych. Najuroczystsze wystawienie odbywa się podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa które wyznacza sam biskup raz do roku w każdej parafii.

Suma w niedzielę i święta odprawia się z wielką okazałością. Służą do niej ministranci, ubrani w sutanny i komeżki misternie haftowane. Nieraz i trzydziestu służy do sumy takich malców, jak klerycy podczas Mszy pontyfikalnej. Podczas nabożeństwa śpiewa chór, zwyczajnie żeński, po łacinie lub po polsku. — Podczas nabożeństwa i kazania przeważnie siedzą wszyscy, ubrani porządnie. Niewiasty i dziewczęta prawie wszystkie w kapeluszach; — niektóre nawet, gdy nie mają modnego kapelusza, nie pokazują się w kościele, dopóki sobie nie kupią. — Podczas każdej Mszy św. w niedzielę i święta obowiązujące, odbywa się po kościele składka (collecta), którą zbiera albo ksiądz albo wyznaczeni do tego kollektorzy. Kollekta ta odbywa się za pomocą koszyków z rączkami, które się podstawia każdemu przed oczy albo bez rączek, które podaje jeden drugiemu. Kollekty niedzielne w bogatszych lub liczniejszych parafiach dochodzą i do 100 dolarów. Nadto każdy musi opłacać ławkę albo na cały rok, albo za każdym razem, gdy zajmuje w niej miejsce.

VI.

Towarzystwa kościelne i świeckie.

Przy każdym kościele w Ameryce istnieje kilka towarzystw kościelnych i świeckich, mających łączność z kościołem. Jedne z nich są bez uniformów, tylko z pewnemi odznakami — drugie uniformowane; każde z tych towarzystw ma któregoś ze świętych narodu za Patrona

i swoją chorągiew. Członkowie towarzystw zbierają się w wyznaczonym czasie — (który się zwyczajnie ogłasza z ambony) na wspólne obrady (meetingi) do hali parafialnej lub szkoły, zwyczajnie w niedzielę po południu. Każde z tych towarzystw ma swego prezesa, sekretarza i kasyera i kasę zapomogową lub pośmiertną — do której każdy członek jest obowiązany płacić miesięcznie pewną kwotę. Wszystkie te towarzystwa są zależne od proboszcza. Od czasu do czasu przystępują do spowiedzi i wspólnej Komunii św. i zamawiają sobie Mszę św. za żywych lub zmarłych członków towarzystwa. Towarzystwa uniformowane czyli wojskowe także w ten sam sposób są zorganizowane, tylko z okazyi swego Patrona, większych uroczystości kościelnych lub narodowych pojawiają się w swych mundurach dla parady. Niektóre z tych towarzystw mają swoją kapelę, która gra podczas pochodu ulicami. Z towarzystw czysto kościelnych czyli bractw istnieją i rozszerzają się najwięcej: bractwo różańcowe — szczególnie kobiet i towarzystwo „dzieci Maryi“, do którego to towarzystwa zapisują się dziewczęta, które ukończyły szkołę parafialną. Podczas procesyi biorą udział w bieli. Z towarzystw męskich istnieje towarzystwo Anioła Stróża chłopców — towarzystwo św. Stanisława Kostki, św. Kazimierza, św. Antoniego. Mężczyźni mają swoje towarzystwa: św. Wojciecha, św. Stanisława B. i M. — W pewnych czasach, zwłaszcza w karnawale, towarzystwa świeckie urządzają sobie w sali parafialnej wspaniałe bale, uczty, zapraszają na nie rodaków z innych parafii, ale za biletami wstępu, które trzeba opłacić. Dochód czysty z tych zabaw zwyczajnie przeznaczony jest na kościół lub na cele towarzystwa.

VII.

Szkoła parafialna polska w Ameryce. — Budynki plebańskie.

Zwyczajnie przy kościele znajduje się szkoła, zwana parafialną. Nauczycielkami w niej są zwyczajnie Siostry zakonne z różnych zgromadzeń, przeważnie Felicyanki, Nazaretanki, Franciszkanki. Szkoła parafialna jest bardzo ważnym czynnikiem nie tylko dla utrzymania wiary i narodowości, ale i dla egzystencyi i wzrostu parafii. Parafie polskie, które nie mają szkoły, zazwyczaj marnieją lub zanikają zupełnie. I całkiem naturalnie. Rodzice bowiem, którzy pragną swe dzieci wychować we wierze św. i polskości, wynoszą się zwyczajnie z takiej parafii, która nie posiada swej szkoły i osiedlają się w innej, — w której znajduje się szkoła parafialna. Zostają tylko tacy, którzy są zmuszeni zostać lub których dobre wychowanie dzieci mało co obchodzi i tacy posyłają swe dzieci do szkoły publicznej, — gdzie nie uczą katechizmu i uczą wszystkiego tylko po angielsku. Stąd to złe, że młodsze pokolenie wychowuje się bez Boga — i szybko się wynaradawia czyli „amerykanizuje“. Gorliwsi duszpasterze zadają sobie przynajmniej tyle pracy, że na plebanii lub w kościele gromadzą dziatwę i przygotowują do spowiedzi i Komunii św.

Szkoła po biedniejszych parafiach mieści się pod kościołem, w suterenach, albo na pierwszem piętrze nad dolnym kościołem, albo proboszcz wynajmuje osobny dom na szkołę. W bogatszych i liczniejszych parafiach są osobne budynki szkolne okazałe z cegły lub kamienia, urządzone według najnowszych wymogów hygieny. Największa i najpiękniejsza szkoła parafialna znajduje się w Chicago u OO. Zmartwychwstańców. Piękne szkoły, zbudowane na wzór publicznych, widziałem także w Buffalo w parafii św. Wojciecha — Bożego Ciała — w Broklynie u X. Puchalskiego, we Filadelfii u X. Kopytkiewicza i wiele innych. — W szkole parafialnej uczą się dzieci katechizmu — polszczyzny i angielszczyzny, która jest niezbędnie potrzebna na ziemi Waszyngtona. Po skończeniu szkoły parafialnej zwyczajnie dzieci polskie uczęszczają jeszcze do szkoły publicznej a to dla wyćwiczenia się lepszego w angielszczyźnie. Szkoły parafialne zostają pod kierownictwem i administracyą proboszcza. W niektórych parafiach przybierają sobie Siostry zakonne nauczycielki świeckie do pomocy — zwłaszcza do nauki języka angielskiego. Szkoła parafialna w Ameryce pozostaje w ścisłej łączności z kościołem.

W obrębie parafii przy kościele zwyczajnie znajduje się mieszkanie proboszcza i wikarego (assystenta), który zawsze mieszka z proboszczem pod jednym dachem i u niego się wiktuje. Osobnych wikarówek niema w Ameryce. Niektórzy proboszczowie polscy w bogatszych parafiach mają wspaniałe, z komfortem urządzone plebanie. W niektórych bogatych i liczniejszych parafiach znajdują się osobne budynki — domy polskie, — w niektórych są hale parafialne, służące na zebrania i obrady, bale, koncerty i różne zabawy. Największa taka hala znajduje się w Baltimore Md. w parafii św. Stanisława Kostki, wystawiona kosztem 40.000 dolarów. — Siostry zakonne, jako nauczycielki, mają osobne budynki blizko szkoły. O wszystkie te budowle musi troszczyć się proboszcz. — Każdego roku zdaje on rachunek publiczny z administracyi parafialnej w kościele z ambony lub drukiem na kartach, które bywają rozdawane w kościele na początku nowego roku. Oprócz tego przedkłada pisemne sprawozdanie z dochodów i rozchodów parafialnych biskupowi. Dla kontroli administracyi a więcej pro forma ma proboszcz dodanych dwóch z parafian, t. zw. trustysów, wybieranych co roku na meetingu parafialnym, a zatwierdzanych przez biskupa.

Z powyższego skreślenia stosunków parafialnych polskich na ziemi amerykańskiej pokazuje się, że są poniekąd podobne do prymitywnych stosunków Kościoła Chrystusowego za czasów Apostolskich. — Ta charakterystyka może, jak sądzę, zająć niejednego z Czcigodnych Konfratrów — a niejednemu przynieść i korzyść praktyczną. *O. W. Niewodowski O. M. C.*

Przemówienie z okazyi poświęcenia pamiątkowego krzyża w dniu 22. stycznia 1913 w Trembowli.

„A ja jeśli będę podwyższon od ziemie, pociągnę wszystko do siebie“. (Jan XII. 32).

W słowach tych wygłosił P. Jezus dwie przepowiednie. Jedna już się spełniła, bo „m ó w i ł t o o z n a j m u j ą c, j a k o w ą ś m i e r c i ą m i a ł u m r z e ć“, dodaje Jan św. (XII, 33). Jakoż umarł P. J. na sromotnem drzewie

krzyża. Przygwoździli Go doń a następnie podnieśli z nim poganie, ale z poduszczenia zaślepionych ziomków Zbawiciela świata. Nieszczęśni, zapoznali czas nawiedzenia Pańskiego.

Wtóra zaś przepowiednia odnosi się do cudownego rozszerzenia Kościoła katolickiego, tej Oblubienicy Chrystusowej i nieomylnej piastunki prawd przez Niego głoszonych. A posłannictwo to święte i wzniosłe spełnia on i spełniać będzie, aż wiara św. katolicka stanie się powszechną i będzie jeden pasterz i jedna owczarnia, czyli aż „Jezus pociągnie wszystko do siebie".

Siłą zaś przyciągającą wszystko jest niepojęta miłość Zbawiciela, ujawiona w Jego wcieleniu, życiu, śmierci, ustanowieniu bezkrwawej Ofiary N. Z. i w wylaniu Ducha św. na wszystko ciało.

Podstawą zaś i utwierdzeniem naszej wiary, nadziei i miłości jest Chrystus, własną mocą — zmartwychwstały.

Krzyż więc, dotąd narzędzie haniebnej męki i śmierci — jak z jednej strony pozostał na czas jakiś narzędziem męki dla niezliczonej rzeszy św. męczenników za wiarę św., tak z drugiej strony stał się przedmiotem powszechnej czci i uwielbienia, godłem zwycięstwa i zmartwychwstania naszego na żywot wieczny.

Krzyżem zdobią dziś nietylko świątynie Pańskie, cmentarze i place przydrożne, ale też korony mocarzy ziemskich, domy i ściany izb pobożnych prostaczków.

Wiara w Chrystusa, rozpiętego na krzyżu, do którego przygwoździła Go bezgraniczna miłość ku nam, domaga się wzajemnej miłości ku Niemu — oto najwyższe ideały prawego katolika, jakie żywić winien w duszy, pod grozą utraty ojczyzny niebieskiej. Dla jej zdobycia musi być gotów do największych ofiar z mienia, wolności a nawet życia.

Lecz prócz tych ideałów w porządku nadprzyrodzonym, już samo prawo wrodzone każe nam pieścić w duszy i sercu zbożne ideały ziemskie. Najwyższym z nich jest miłość ojczyzny, tej matki doczesnej. I ta domaga się od nas haraczu ofiar i poświęcenia wspomnianych już najwyższych dóbr ziemskich dla dobra ogólnego.

Uchylać się od tego obowiązku nie wolno nikomu pod grozą ściągnienia na siebie miana nieprzyjaciela siebie samego i całego rodzaju ludzkiego. (Bossuet).

Miłość ojczyzny uświęcił sam Boski Zbawiciel, gdy gorzko zapłakał nad przewidywanym upadkiem swojego narodu i rozproszeniem po świecie swoich ziomków.

To też nasi dziadowie łączyli obydwa najwyższe ideały: nadprzyrodzony i ziemski. W nieustannych bojach swoich z otaczającymi kraj wrogami i nawalnicą pogańców podnosili hasła: za Wiarę i Ojczyznę. I dopóki Polska wierną była posłannictwu swemu, Bóg jawnie błogosławił orężowi polskiemu ku podziwowi całej Europy, iż sławiono ją jako przedmurze chrześcijaństwa.

Lecz niestety!.. Nowiniarstwo religijne, zaszczepione na zachodzie w 16-tem stuleciu pośród plemiennego wroga Polski, przedarło się najprzód do jego współplemieńca, a lennika i wasala Polski, dziś zaciekłego jej ciemiężcy, a stąd do samejże Polski. Wnet poczęła się psuć wiara św., a z nią zbożne obyczaje i cnoty narodowe.

Bóg, iż jest przewłoczny i miłosierny, lubo słusznie zagniewany na naród, dotąd uprzywilejowany, nie odrazu ugodził w byt narodowy Polski. Wpierw wzbudził Piotra Skargę, jako wieszcza narodowego, który w imieniu Bożem przestrzegał naród przed grożącym mu upadkiem i nawoływał go do pokuty i poprawy. Pomijam szczegóły, bo zapewne poznaliście je z okazyi trzysto-letniej rocznicy jego zbożnej śmierci, obchodzonej w r. ubiegłym.

I dopiero, gdy wieszcze słowa przebrzmiały, jak głos wołającego na puszczy, a przepełniła się miara win i grzechów narodu, Opatrzność Boża dopuściła, iż innowiercze sąsiady, za poduszczeniem niedawnego lennika, ulękłszy się wolnościowego powiewu w Polsce, rzuciły się na nią jednomyślnie i zajadle. I przybili męczennicę do krzyża boleści nie gwoździmi, ale bagnetami. Niestety wielu synów wyrodnych dopomogło godnym siebie wspólnikom do tego czynu zbrodniczego swoimi grzechami i domowemi waśniami. Odegrała się tu tragedya podobna, jak na Golgocie, gdzie przygwoździli Jezusa do krzyża wprawdzie poganie, ale za poduszczeniem zaślepionych występkami ziomków Boskiego Zbawiciela.

Zachodzą jednak w obydwóch tragedyach istotne różnice. P. Jezus umarł na krzyżu prawdziwie, a męczennica Polska nie umarła, ale żyje jeszcze i da Bóg, żyć będzie. Jezus, śmiercią swą zwyciężywszy moce piekielne, z których poduszczenia przyszła śmierć na plemię ludzkie, własną mocą zmartwychwstał i jako zwycięzca powrócił do chwały Ojca swego w niebiesiech. Męczennica zaś Polska nie zstąpi z krzyża bez woli Bożej i naszej usilnej współpracy w jej odrodzeniu po myśli sprawiedliwych wymagań Jego Opatrzności. Życie i wolność lub, co nie daj Boże, jej śmierć spoczywa w naszych rękach...

My Polacy bezsprzecznie kochamy naszą Ojczyznę. Parci miłością, gotowi do najwyższych ofiar i poświęceń heroicznych, zrywaliśmy się już kilkakrotnie z zapałem ku jej wyswobodzeniu, ale zawsze brakło nam rozwagi i należytego przygotowania. Ufaliśmy zbytnio własnym siłom i zapałowi, albo liczyliśmy na pomoc samolubnych mocarzy ziemskich i narodów, za których wolność przelewaliśmy krew naszą obficie. Ale czy szukaliśmy i prosili o wskazówki z nieba, że chwila jest stosowną i że już przebłagaliśmy obrażony Majestat Boży?

Nadzieje zawiodły... a po każdym takim nierozważnym wysiłku, wrogowie nasi zacieśniali z tryumfem więzy i okowy naszej matki i głębiej wbijali bagnety w poczynione otwory. Wycieńczona z sił męczennica z gorżką boleścią patrzała z wysokości krzyża na płacze, jęki, niedolę, więzienia, wygnanie i bezowocną śmierć najlepszych swoich dziatek.

Dziś właśnie obchodzimy półwiekową rocznicę ostatniego powstania. Po żałobnych nabożeństwach za poległych w walkach bohaterów, poświęciłem ten oto krzyż, który podnieśliście waszemi barkami. A poświęciłem go nie jako nagrobek, ale jako godło męczeństwa i nadzieję zwycięstwa w najbliższej przyszłości.

Historya, powiadają, jest mistrzynią życia. Z historyi porozbiorowej uczmy się, że nadzieje nasze opierać mamy na usilnej, zbiorowej a zbożnej pracy nad sobą, opartej na niezawodnej obietnicy Bożej. A właśnie przez usta tego samego wieszcza, Skargi, co nam zapowiedział czarną przyszłość, błysła już wtedy zapowiedź dnia trzeciego, dnia odrodzenia, zwycięstwa i zmartwychwstania.

Zawisłem je jednak uczynił od naszej pokuty i wznowienia wiary i życia naszych dziadów z dni chwały i potęgi naszej Ojczyzny.

Śledząc od przeszło pół wieku tętno życia narodowego moich ziomków, z błogą otuchą w sercu mogę twierdzić, że widzę pewne otrzeźwienie i zwrot ku lepszemu.

Tam, gdzie jarzył się chwalebny zapał miłości Ojczyzny, a tlił zaledwie ogień wiary i przywiązania do Kościoła, dziś pierwszy oczyszcza się i podnosi przez drugi.

Tam znowu, gdzie się jarzyła wiara i był posłuch dla Kościoła, brakło uświadomienia narodowego. W najnowszych zaś czasach zbliżają się obydwa obozy ku sobie i łączą się w zbożnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Garstka tylko upornych wsteczników, zaprzańców i sprzedawczyków polskiej ziemi błąka się jeszcze jakby po pustyni. Daj Boże, aby wkrótce znikła zupełnie, lub skruszona i poprawiona rozpłynęła się w obozie wiernych i prawych dzieci Bożych i Ojczyzny.

Hasło „za Wiarę i Ojczyznę“ wnika coraz głębiej w umysły i serca wielkich i małych, uczonych i prostaczków, co jest najpewniejszym znakiem uznania i win swoich i następującej po niem pokuty i poprawy.

Te są pierwsze odblaski i płomyki jutrzenki, poprzedzające wschód słońca wolności naszej drogiej Ojczyzny.

Kiedy dalej spoglądam na chmury polityczne, przeciągające nad krainami wiekowych ciemięzców, zdaje mi się, że w tych czarnych i brzemiennych chmurach, zwieszających się nad ich głowami, widzę zapowiedź sprawiedliwego gniewu Bożego za morze krwi niewinnej, wytoczonej z piersi uciemiężonych obrońców najdroższych skarbów swoich — Wiary i Ojczyzny.

Tylko uprzedzony i ślepy nie widzi i nie chce uznać, że Wiara i jej piastun ziemski — Kościół katolicki są najdzielniejszą ostoją i obroną przed wynarodowieniem zgnębionego narodu. Sami wrogowie dają świadectwo tej prawdzie, skoro wszelkimi iście barbarzyńskimi sposoby usiłowali i usiłują wydrzeć z serc naszych te skarby i ideały. Widząc zaś, że to napróżno, jęli się innych, nie mniej nieludzkich i urągających wszelkim prawom przyrodzonym sposobów, jakimi są: wywłaszczanie bezbronnych z ojcowizny i dążenie do usunięcia mowy ojczystej z kościoła, szkoły i wogóle z życia publicznego.

Bóg przeto, patrząc na naszą szczerą pokutę z jednej, a na bezbożną i nieludzką robotę naszych ciemięzców z drugiej strony — iż jest mocen i potężny — może zmusić najezdców, niegdyś sprzymierzeńców a dziś wrogo usposobionych ku sobie, iż we własnym interesie, dla własnej obrony, ku swemu większemu pohańbieniu, prześcigać się będą w gorliwości i własnemi rękami wydobywać będą bagnety, wbite w naszą Ojczyznę. Użyć też może Bóg do tego dzieła i innych ludów i mocarzy świata, dotąd obojętnych dla nas, ale nie obojętnych na własny spokój i bezpieczeństwo. Nie do nas należy przypisywać drogi i środki Opatrzności Bożej, ale to pewna, żeśmy winni jej zaufać bez żadnych zastrzeżeń i wątpliwości.

Wspomniana jednak możliwość nie powinna nas sprowadzać z drogi obowiązku, to jest organicznej pracy nad sobą. Owszem tem pilniej czuwać nam należy, wchodzić coraz głębiej w siebie i wypleniać chwasty, którymi spowiliśmy naszą matkę, a w ich miejsce szczepić i pielęgnować do dojrzałości cnoty Boskie i obywatelskie. Dopomoże nam w tych usiłowaniach nasza Matka niebieska, Marya „Królowa Korony Polskiej“.

Zdaje mi się, że widzę Ją z Psalmistą (44, 10), jako „Królowa ta stanęła po prawicy Bożej, w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością“. W ubiorze złotym — to Jej miłość, — otoczona rozmaitością, bo łaski pełna. Stanęła i prosi i błaga Syna za swojemi dziatkami.

Ufni w Jej przemożną przyczynę, pochylmy kornie czoła przed poświęconym krzyżem, uczyńmy ślubowanie, że odtąd żyć będziemy zawsze wedle św. wiary, a zarazem prośmy, aby przed tron Boży złożyła i poparła nasze pokorne błaganie: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie“! Amen. *X. Stanisław Korzeniowski.*

Missa vespertina?*)

Nowoczesne stosunki ekonomiczne, ożywiony ruch międzynarodowy, przemysł i handel spowodowały ogromny przewrót na wszystkich polach życia publicznego i prywatnego. Widzimy to i czujemy wszyscy. Zjawiska te uderzają także o niewzruszoną opokę naszego Kościoła świętego jakby fale morza wzburzonego. Sternik łodzi Piotrowej niejednokrotnie już podsłyszał odgłos tych fal i zaprowadził mądre i roztropne zmiany w prawodawstwie kościelnem, dla dobra dusz nieśmiertelnych i zgodnie z nowymi wymogami zmienionych stosunków ekonomicznych.

Jeden zwłaszcza skutek tych zmienionych warunków ekonomicznych z każdym rokiem coraz to dotkliwiej daje się we znaki i staje się kwestyą palącą. Oto w wielkich miastach i centrach przemysłowych żyje wielotysięczna armia pracowników, którzy nie mogą wysłuchać w niedzielę i święta nawet cichej mszy św. Jest to jedna z wielu piekących potrzeb społecznych, której smutne skutki dla stanu religijnego i moralnego tych rzesz łatwo można przewidzieć.

Będą tacy, co powiedzą, że większa część tych ludzi tak czy tak do kościoła by nie szła. Mniejsza o to, że możnaby się tych „takich“ spytać, skąd oni tak dokładnie wiedzą, żeby „ci ludzie“ tak czy tak do kościoła nie chodzili: takie „załatwienie“ sprawy nie zmieni smutnych a niestety prawdziwych, stosunków na lepsze. Tu trzeba innej metody: należy po prostu zmienić tym ludziom warunki i dać im możność spełnienia tak ważnego obowiązku, zanim się wypowie zdanie, że ci ludzie tak czy takby nie poszli do kościoła. Czasy są zbyt poważne a sprawa tak jest zanadto doniosła, by wolno było zbywać ją frazesami.

Po miastach można łatwo zauważyć, że rozmaite nabożeństwa popołudniowe i wieczorne w niedziele i święta cieszą się dość liczną frekwencyą wiernych, zwłaszcza ze sfer niższych. Dowodzi to, że jest przecież wielu takich, którzy, gdy nie mogą być w kościele przed południem,

*) Zeitschrift des österr. u. ungar. katholischen Klerus. Wieden 20. I. 1913. Nr. 2.

spieszą doń przynajmniej po południu, żeby sobie mogli powiedzieć — można to często od nich słyszeć — że przynajmniej w niedzielę „byli w kościele“. Pięknieby to było i niezłe, gdyby przykazanie kościelne opiewało: „W niedziele i święta być w kościele!“ Tymczasem przykazanie kościelne wymaga: „W niedziele i święta mszy św. słuchać z należnem nabożeństwem!“ Nie chodzi o miejsce, o kościół, lecz o ofiarę mszy św. To też kto w niedzielę był na mszy polowej, już nie musi „iść do kościoła“.

Nie można zaprzeczyć, że ten lub ów, gdyby sobie zadał trochę więcej trudu, — no i trochę żwawiej kroczył, mógłby jeszcze zdążyć na „ultimę“ o 12-tej w południe. Ale nie bądźmy tylko zbyt pochopni do surowego sądu o ich rzekomem niedbalstwie i opieszałości. Bo proszę jeno zważyć: ci ludzie mają za sobą 10, 12 albo i więcej godzin służby w fabryce lub na kolei. I żądajże tu od nich, żeby prosto z fabryki spieszyli do kościoła i zmęczeni, nie wyspani i nie ubrani musieli raczej walczyć ze spiączką, zamiast słuchać mszy św. Gdzież tu może być mowa o „należnem nabożeństwie“? Niech mi nikt nie powie, że „Pan Bóg nie zważa na ubranie“. Pewnie, że nie. Ale i to prawda, że każdy woli stanąć przed Panem Bogiem porządnie ubrany, bo to każdego człowieka mimowoli podnosi i lepiej nastraja, cóż dopiero tych biedaków! Przecież oni, co jakby maszyny spędzają swe dni przy innych maszynach, potrzebują właśnie podniety dla duszy i serc nieraz stroskanych i przygniecionych.

Oprócz tych, którzyby ostatecznie, gdyby użyli ostatnich wysiłków, przecież jeszcze mogli zdążyć na „ultimę“, są jeszcze tacy, którzy de facto dopiero po południu są wolni. Co z nimi począć? „Ad impossibile nemo tenetur“, słyszę odpowiedź. Dobrze, ale jeśli dla nich wygasł obowiązek, to przecież nie wygasło ich prawo do owoców zbawienia, w szczególności do owoców mszy św.

(Dok. nast.).

KRONIKA KOŚCIELNA.

Archidyecezya mohylewska w Rosyi. Najrozleglejszą w Kościele katolickim dyecezyą — nie wyjąwszy nawet najobszerniejszych dyecezyi misyjnych w Azyi, w Afryce itd. jest bezsprzecznie archidyecezya mohylewska. Obejmuje bowiem nietylko całą ogromną środkową i północną (aż do Morza Lodowatego) Rosyę europejską, ale nadto należą do niej: cała Finlandya z półwyspem Kola, tudzież cała Syberya, dalej połowa Sachalinu (o ile należy do Rosyi), oraz olbrzymie obszary zakaspijskie z Chiwą, Bucharą i cały Turkestan aż do granic Tybetu i Chin. Oprócz tego, gdy po upadku ostatniego powstania polskiego r. 1864 rząd rosyjski zniósł samowolnie 3 dyecezye polskie: kamieniecką, podlaską i mińską, Stolica Ap. przyłączyła tę ostatnią (tj. mińską) do archidyecezyi mohylewskiej. I dlatego odtąd każdoczesny metropolita mohylewski jest zarazem administratorem apostolskim dyecezyi mińskiej.

Owóż wszystkie te olbrzymie obszary, jak je tu wyliczyliśmy, podlegają obecnie jurysdykcyi arcybiskupa mohylewskiego, rezydującego w Petersburgu i stanowią *de facto* archidyecezyę mohylewską. Słusznie też teraźniejszy metropolita przedłożył w r. 1912 rządowi rosyjskiemu wniosek podzielenia jej na 4 dyecezye. Mianowicie zaproponował, aby oprócz właściwej archidyecezyi mohylewskiej, którąby i nadal pozostała, utworzono jeszcze 3 nowe dyecezye: łotewską, białoruską i syberyjską. Rząd uznał sam potrzebę podziału archidyecezyi mohylewskiej, ale w inny sposób i w innych granicach, nie w tych, które proponuje X. arcybiskup, zgodziłby się zadosyć uczynić tej potrzebie. Niewiadomo zaś dotąd, czy i kiedy i pod jakimi warunkami Stolica św. w Rzymie, od której aprobaty głównie przecież podziały i erekcye nowych dyecezyi zależą, zgodzi się na zamierzony podział tej archidyecezyi. Tu dodać tylko trzeba, że projekt ministerstwa rosyjskiego, mianowicie, aby utworzyć tylko jedną nową dyecezyę w Charkowie, a Syberyę przyłączyć do Saratowa, nazwać należy co najmniej bardzo niefortunnym, już choćby dlatego, że Saratów jest zbyt odległym od Syberyi, zwłaszcza od Syberyi zabajkalskiej i od obszarów nadamurskich i Sachalinu.

Tymczasem więc, pisząc o tej archidyeczyi, uwzględnimy ją w dotychczasowych granicach, według dat i cyfr z r. 1912, gdyż nowe jeszcze nie pojawiły się w druku. Szczegóły, które tu podamy, zainteresują zapewne szan. Współbraci, gdyż rodacy nasi stanowią bardzo znaczny kontyngent ludności tej archidyecezyi.

Archidyecezya mohylewska została utworzona po pierwszym podziale Polski, gdy mianowicie mnogie rzesze ludu katolickiego (polskiego i białoruskiego) przeszły pod panowanie Rosyi. Pierwszym metropolitą mohylewskim został w r. 1784 smutnej pamięci X. Stanisław Bohusz Siestrzeńczewicz, faworyt carycy Katarzyny II. i rządził tam przez lat 40, aż do r. 1826. Odtąd miała ta archidyecezya łącznie 13 arcybiskupów. Oto ich nazwiska: Kasper Kazimierz Kolumna Cieciszewski (od r. 1827—31), Ignacy Ludwik Korwin Pawłowski (od r. 1831—1842), Kaz. Dmochowski (1842—1851), Ignacy Hołowiński (1851—1855), Wacław Żyliński (1856—1863), Ant. Fiałkowski (1871—1883), Aleksander Gintowt Dziewiałtowski (1883—1889), Szymon Marcin Kozłowski (1891—1899), Bolesław Hieronim Kłopotowski (1901—1903), Jerzy Józef hr. Szembek (1903—1905) i Apolinary Wnukowski (1908—1909). Teraźniejszym metropolitą jest od r. 1910 p. t. X. Wincenty Kluczyński (ur. 1847, ord. 1871). Sufraganii ma ta archidyecezya 3: mohylewską, inflancką i połocką. Z tych tylko pierwsza bywa obsadzaną, obecnie dzierży ją X. biskup Jan Cieplak, dziekan kapituły metrop. mohylewskiej, dwóch zaś innych sufraganii stale nie pozwala rząd rosyjski obsadzać mimo olbrzymiej rozległości archidyecezyi.

Metropolia mohylewska posiada osobliwsze „kolegium“, — jakiego żadna inna w Rosyi nie ma dyecezya, mianowicie tak zwane urzędownie: Collegium ecclesiasticum Rom. Catholicum, mające służyć za pośrednika między biskupami katolickimi Rosyi a Stolicą Apost. Kolegium ta Stolica święta toleruje tylko i nigdy go formalnie nie zatwierdziła. Składa się ono z 3 członków, t. j. X. metropolity, jako prezesa i dwóch innych członków, oraz z delegatów jako assesorów z kapituł katedralnych dyecezyi katolickich całego państwa rosyjskiego. W skład tegoż kolegium wchodzą także 2 urzędnicy Rosyanie, rzeczywiści radcy stanu, z których pierwszy (Leonidas van der Flass) jest prokuratorem, a drugi (Leon Leskiewicz) jest sekretarzem kolegium. Obecnie w tem kolegium, mającem bardzo szczupły zakres działania, zasiadają tylko assesorowie (po jednym) z dyecezyi: kowieńskiej, warszawskiej, sejneńskiej i wileńskiej. Właściwą kuryę metropolitalną stanowią: sekretarz in spiritualibus X. metropolity, nadto sekretarz jego in civilibus i kapelan arcybiskupi.

Kapituła metropolitalna składa się obecnie z 6 prałatów i 3 kanoników. Prepozytem jej jest zasłużony wielce w Kościele X. biskup Stefan Denisewicz (przywrócony do swej godności w r. 1912, a mieszkający obecnie stale w m. Smoleńsku). Nadto przy kapitule są dwaj penitencyarze katedralni i jeden magister ceremonii. Wreszcie

konsystorz generalny mohylewski składa się z 8 członków. Drugą instancyą dla archidyecezyi mohylewskiej w sprawach małżeńskich i kościelnych jest biskup żmudzki, jako delegat Stolicy Ap. (na mocy dekretu Stolicy św. z 27. stycznia 1911 r.).

Ponadto jest w Petersburgu cesarska katolicka Akademia duchowna, która zajęła miejsce Akademii wileńskiej, założonej w r. 1579. Tę przeniesiono w r 1840 najpierw do Warszawy, a następnie w r. 1841, za czasów Mikołaja I. do Petersburga; jest to jedyna wyższa uczelnia teologiczna dla kleru wszystkich dyecezyi katolickich w państwie rosyjskiem. Akademia ta udziela stopni akademickich, uznanych przez Stolicę Apost. i przez rząd rosyjski, mianowicie stopni: kandydata, magistra i doktora teologii. Na jej czele stoją rektor, obecnie X. Alex. Kakowski, kan. grem. warszawski, oraz inspektor (X. dr. Fran. Buczys) i ojciec duchowny Akademii: X. Jan Naujokas, dr. filoz. Akademia ta liczy 15 profesorów, a także są 2 profesorowie Rosyanie, ludzie świeccy, do wykładów historyi i literatury rosyjskiej. Ma także 3 lektorów, tudzież 5 tak zw. officiales, z tych 3 ludzi świeckich i 2 księży. Alumnów Akademii ze wszystkich dyecezyi katolickich w Rosyi było w r. 1912 68, z samej zaś archidyecezyi mohylewskiej było na 4 latach teologii ogółem 16 wychowanków. Liczbę miejsc w Akademii określa osobny statut rządowy. Najwięcej miejsc ma archidyecezya mohylewska, bo 8, inne dyecezye mają po 2 tylko miejsca rocznie. Najmniej miejsc mają dyecezye lubelska i tyraspolska czyli saratowska.

Oprócz tej Akademii duchownej jest jeszcze osobne seminaryum archidyecezyalne mohylewskie, mające swoich, jak zazwyczaj w seminaryach dyecezyalnych, przełożonych, profesorów i urzędników. Z alumnów tegoż seminaryum pobierało zagranicą naukę 6, a wszyscy inni w liczbie 134, podzieleni na 5 kursów, pobierali naukę na miejscu w seminaryum w Petersburgu. Rektorem tegoż seminaryum jest obecnie X. Ignacy Bałtruszys, kan. grem. mohylewski, katedrę zaś socyologii zajmuje obecnie w tem seminaryum X. Alex. Wójcicki, dr. nauk społecznych i politycznych, będący zarazem profesorem tych przedmiotów w Akademii duchownej. (C. d. n.) *X.. E. B.*

Z Wiednia. Najprz. X. Emeryk Bjelik, Wikary polowy Apostolski, zamianowany biskupem tytularnym w Thasos, otrzymał święcenia w tutejszym kościele Minorytów 2-go bm. Urodził się on w r. 1860 w Ilawie na Węgrzech, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1883. Przeszedł wszystkie stopnie karyery wojskowo-duchownej i odznaczał się zawsze gorliwością kapłańską i miłością ku podwładnym. Pisaliśmy już o tem, że X. Bielik stara się o urządzanie rekolekcyi dla oficerów. Włada on też bardzo dobrze piórem: wydał po niemiecku „Historyę Apostolskiego Wikaryatu polowego i duchowieństwa wojskowego“ a od roku 1905 jest redaktorem pisma: „Pastoralblatt für die katholische Militär- und Marinegeistlichkeit“.

Zmarł X. Kardynał-Arcybiskup Nagl. W najbliższym czasie poświęcimy temu wybitnemu księciu Kościoła obszerniejsze wspomnienie pośmiertne.

Z parlamentu niemieckiego. Przyjęcie rezolucyi Koła polskiego nie będzie może miało bezpośrednich następstw praktycznych, ale znaczenie tej uchwały jest niewątpliwie ogromne. Teraz już nie tylko Polacy, Francuzi, Włosi i inne narody oświecone potępiają politykę antipolską rządu i sejmu pruskiego, ale uczyniła to, znaczna większość Niemców samych, wyrażając naganę i nieufność dzisiejszym kierownikom Rzeszy. Centrum złożyło nowy dowód stałości swoich przekonań i możemy być pewni, że rząd będzie musiał jeszcze więcej z niem się liczyć niż czynił dotąd. Wprawdzie ministrowie pruscy powtarzają nadal swój frazes, że wywłaszczenie jest sprawą wewnętrzną królestwa pruskiego, która nie należy wcale do kompetencyi parlamentu, ale rozumowanie to jest całkiem nielogiczne i nie da się obronić: parlament reprezentuje cały naród niemiecki i nie można mu odmówić prawa osądzenia, co zgadza się z konstytucyą i z dobrze pojętym interesem Rzeszy. Nie jest on wprawdzie nieomylnym i łatwo zdarzyć się może i bywało już tak rzeczywiście, że uchwały jego nie były mądre i sprawiedliwe, ale w tym wypadku ma on za sobą wszystkich sądzących przedmiotowo i po chrześcijańsku a przeciw sobie ma tylko hakatystów i zacietrzewione stronnictwo junkrów, a to prędzej czy później będzie musiało uledz w walce, którą mu wydała cała lepsza część społeczeństwa niemieckiego. Dla nas Polaków jest w każdym razie uchwała ta parlamentu wielkiem zwycięstwem moralnem.

Z Francyi. Wybór nowego prezydenta republiki jest klęską dla rządzących nią dotąd radykałów, którzy popierali wszelkiemi siłami Pamsa w przekonaniu, że ten będzie tak samo powolnem w ich ręku narzędziem, jakiem był Fallières, a przeciwnie obawiają się Rajmonda Poincaré'go, człowieka wybitnych zdolności i posiadającego własne poglądy i zasady. Nowy prezydent nie przyznaje się do katolicyzmu, ale dał już dowody, że stosunek republiki do Kościoła pojmuje daleko roztropniej niż radykali i socyaliści. Za ministerstwa Waldeck-Rousseau sprzeciwiał się stanowczo antikatolickiej ustawie o stowarzyszeniach i wypędzeniu zakonów i żądał wolności dla wszystkich Francuzów. Wprawdzie głosował później za ustawą separacyjną i jest zwolennikiem szkół świeckich, ale jako prezydent ministrów nie prześladował katolików a nadto jest tajemnicą publiczną, że dąży do nawiązania stosunków ze Stolicą Apost., nie z pobudek religijnych, ale dlatego, że widzi w tem słusznie interes Francyi. Nie jest on więc bynajmniej namiętnym i przewrotnym sekciarzem, jak Combes, Clémenceau i inni przewódcy dotychczasowej większości republikańskiej, lecz pragnie coś zrobić dla dobra kraju. Nic zatem dziwnego, że głosowali za nim także katolicy i republikanie umiarkowani, chociaż, jak oświadczył wódz katolickiej „Action liberale“ I. Piou, nie spodziewają się po nim, że zechce i potrafi kraj uspokoić i spełnić słuszne ich żądania. *N.*

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów.

Dnia 13. stycznia 1913 odbyło się posiedzenie Wydziału Centralnego, na którym załatwiono następujące sprawy:

1. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Zarządu. — Stan kasy w dziale wzaj. pomocy wynosi przy końcu r. 1912 183.220·75 K.

2. Udzielono zapomogi zwrotnej 7 Księżom w łącznej kwocie 4.465·09 K.

3. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z administracyi kamienic przy ul. Murarskiej i realności przy ul. Łyczakowskiej. —

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z administracyi domu księży i kościoła w Worochcie. —

4. Ze względu na brak funduszów odroczono instalacyę światła elektrycznego i nowych miejsc ustępowych w Domu Księży w Worochcie. —

Do Towarzystwa przystąpili jako zwyczajni członkowie P. T. Księża: Reif Bolesław, Machecki Karol, Długosz Teofil, Bogacz Walenty, Czarnik Wawrzyniec, Witek Jan, Superson Jan, Jasiński Jan, Mydlarz Albin, Kaspruk Michał, Zmora Izydor, Malik Władysław. —

Do Towarzystwa zapłacili P. T. Księża: Książę Biskup Sapieha Adam 131·96 kor. X. Biskup Bandurski Władys-

ław 40·75, Stec Jakób 27 K, Pawłowski Zygmunt 20, Wesołowski Waleryan 25·32, Rakszyński Ignacy 44·67, Nowacki Stanisław 12·87, Soleski Andrzej 23·47, Janiszewski Józef 28·60, Głąbiński Jan 23·47, Szewczyk Jan 12·70, Lagosz Kazimierz 23·47, Dr. Kuryś Michał 12·87, Dr. Szydelski Szczepan 12·—, Łukaszkiewicz Julian 12·—, Sulatycki Paweł 12·87, Weredyński Piotr 12·87, Bladowski Edward 12·87, Trzebunia Tomasz 12·87, Kraupa Rudolf 12·87, Majewski Maksymilian 12·87, Hentschel Adam 12·87, Hopek Stanisław 12·87, Dr. Mysor Władysław 9·83, Chwatowicz Józef 17·25, Sobczyński Stanisław 12·87, Dr. Tomaka Wojciech 14·—, Faifer Michał 12·87, Stasiński Stanisław 12·87, Pawłowski Aleksander 13·87, Leśniak Józef 12·87, Weis Ludwik 23·47, Szymczakowski Zygmunt 12·87, Paluch Karol 23·47, Sroczyński Jan 12·87, Ostrowski Wiktor 23·47, Ruczajewicz Władysław 23·47, Popkiewicz Stanisław 12·87, Kowalczyk Wojciech 12·87, Marzec Piotr 23·47, Galas Franciszek 23·47, Rąpała Kazimiesz 23·47, Siara Stanisław 44·67, Rychel Józef 25·—, Dr. Kaczmarczyk Józef 1·21, Makowiec Władysław 12·87, Dukiet Michał 12·87, Michałkiewicz Władysław 23·47, Kwieciński Stanisław 23·47, Jaroński Ludwik 12·87, Hajost Jan 12·87, Reif Bolesław 14·30, Pyzik Ignacy 12·87, Machecki Karol 26·30, Sadowski Jan 26·40, Chęciński Jan 12·87, Długosz Teofil 26·30, Kozłowski Alojzy 25·—, Bogacz Walenty 62·30, Leja Józef 12·12, Chwatowicz Józef 12.75, Mermon Tytus 12·87, Duszeńko Michał 23·47, Czarnik Wawrzyniec 26·30, Lachcik Józef 20·—, Froń Franciszek 23·47, Szczęch Michał 23·47, Borkowski Karol 12·87, Kulig Stanisław 23·47, Figwer Jan 12·10, Struś Michał 12·05, Wołczański Józef 23·47, Obuchowicz Romuald 12·87, Frydel Władysław 2·27, Wróblewski Józef 12·69, Szałayko Jan 40·75, Janusiewicz Józef 12·87, Siuda Antoni 12·30, Witek Jan 14·30, Kubaszek Jan 23·47, Majkut Jan 25·64, Gunia Augustyn 32·05, Dąbrowski Jan 22·14, Wajda Ignacy 9·75, Rzepecki Stanisław 23·47, Dr. Ryłko Paweł 12·10, Koleński Antoni 22·—, Rejowski Andrzej 12·90, Jarosz Zygmunt 22·50, Pizar Mieczysław 23·32, Chrząszcz Józef 55·30, Wałęga Stanisław 12·87, Supersson Jan 22·—, Wójtowicz Jan 23·47, Kasprzyk Teofil 34·07, Jasiński Jan 26·30, Boczar Józef 23·32, Głąb Jakób 12·87, Rokosz Antoni 12·10, Podraza Marcin 22·50, Dr. Stanczykiewicz Jakób 25·—, Mydlarz Albin 26·40, Mościcki Jan 13·—, Pilin Władysław 20·—, Dutschka Edmund 12·11, Kwarciński Jan 32·10, Wagner Wilhelm 12·87, Sylwester Antoni 22·10, Anklewicz Jakób 12·—, Kamusiński Wojciech 22.10, Fuchs Aureli 22·10, Stec Marcin 12·—, Marszał Jakób 22·10, Cwynarski Jakób 12·—, Ryś Ludwik 12·15, Konieczko Jan 12·87, Babik Ludwik 12·—, Slisz Andrzej 22·30, Cywiński Fryderyk 22·—, Nadolski Ignacy 12·05, Szneider Jan 12·10, Kaspruk Michał 14·30, Chmurowicz Józef 22·—, Juszczak Stanisław 55·27, Zmora Izydor 14·30, Golonka Stanisław 12·—, Goryl Michał 42·10, Nagórzański Jan 23·47, Gadowski Walenty 102·—, Baliński Franciszek 12·—, Skorny Tadeusz 12·87, Stoch Jan 22·10, Bauer Roman 12·—, Dr. Miś Wincenty 12·—, Serwacki Marcin 12·—, Kawecki Stanisław 12·87, Richter Izydor 12·10, Danek Wincenty 12·—, Tabaczkowski Edward 32·—, Dr. Momidłowski Stefan 12·87, Cisło Aleksander 22·—, Okulicki Wawrzyniec 12·87, Sos Mateusz 52·10, Sokołowski Stanisław 12·—, Ogrodnik Jan 12·87, Sigmund Adolf 12·—. Moszkowicz Jan 12·30, Gałuszka Jan 13·—, Bilski Wiktor 22·—, Machecki Karol 58·20, Wesoliński Adam 41·—, Moczarowski Leonard 12·—, Sokal Jan 23·47, Pokrywka Jan 23·47, Jaroń Wincenty 42·20, Jaskułka Andrzej 22·—, Dr. Vrana Władysław 52, Mazur Kasper 52, Malik Władysław 14·31.

Na dom Księży w Worochcie złożyli P. T. Księża: Kunaszowski Izydor 10 K, Ścisłowski Józef 8, Saczyński Antoni 8·, Piechna Stanisław 8, Dr. Kuryś Michał 8, Bladowski Edward 8·, Mynarski Franciszek 2, Sobczyński Stanisław 8, Popkiewicz Stanisław 8, Cembruch Stansław 8, Pizar Mieczysław 8, Lubomęski Zenon 20, Skorny Tadeusz 20, Babik Ludwik 8, Marszał Jakób 8, Serwacki Marcin 8, Danek Wincenty 38, Kawecki Stanisław 6, Strzeszkowski Piotr 8, Ogrodnik Jan 8, Bilski Wiktor 28.

Na Kościół w Worochcie złożyli P. T. Księża: X. Prałat Lubomęski Zenon 20 K. X. Jaroń Wincenty 2 K.

Od Wydziału Centralnego Towarzystwa Kapłanów we Lwowie dnia 26 stycznia 1913.

X. J. Janusiewicz — sekretarz

X. J. Chęciński — za prezesa

Odpowiedź Krytykom mej pracy p. n. „Refleksye na tle podróży do Ziemi św.“.

Kiedy już krytyka wypowiedziała swe zdanie o mej pracy powyżej wymienionej, — niech będzie wolno i mnie skreślić w tej sprawie kilka słów. Przedewszystkiem dziękuję wszystkim P. T. Tym, którzy wyrazili swój sąd o powyższej pracy. Sąd był na ogół korzystny a nieraz bardzo korzystny.

Ale uważam za rzecz potrzebną odpowiedzieć także na zarzuty mi poczynione. Można je, pominąwszy mniejsze rozterki, zredukować do dwóch: 1. opis Ziemi św. nie jest wyczerpujący; jest jakby zdjęciem fotograficznem jej miejscowości. 2. Są pewne niedokładności w pisowni arabskich nazw owych miejscowości.

Co do pierwszego zarzutu muszę podnieść, że celem mej pracy było dać mym alumnom krótki a zwięzły obraz sytuacyi Ziemi św. i jej miejscowości — podać krótką ich historyę, obznajomić ich ze stanem politycznym i religijnym owego kraju, ze zwyczajami i kulturą jego mieszkańców, dostosowując się przytem do ram, w jakie jest ujęte studyum Pisma św. N. Z. obecnym planem naukowym.

Rzecz naturalna, że w tych warunkach opis musiał być bardzo zwięzły.

Muszę dodać, że praca ta jest wynikiem własnych badań i oparta na najpoważniejszych dziełach polskich, niemieckich i francuskich. Nadto włożyłem w tę pracę własne naukowe doświadczenie, zdobyte wśród długoletniej pracy profesorskiej.

Krytyka postawiła mą pracę na równi z opisem Ziemi św. ś. p. X. biskupa Niedziałkowskiego. Śmiem powiedzieć, sądząc, że nie będzie to poczytane za brak skromności, że książka moja stoi naukowo i rzeczowo wyżej od powyższego dzieła, wyłączając jedynie wykwintną formę literacką, jaką nadał swej pracy ś. p. X. Niedziałkowski.

Co do drugiego zarzutu, oświadczam, że nazwy arabskie miejscowości w Palestynie ustaliłem na podstawie własnych badań i na podstawie najlepszych podręczników do poznania Ziemi św. polskich, francuskich i niemieckich i to najwięcej polecanych i najnowszych. Niechże owe dzieła świadczą za siebie i za mnie. Wątpię, by one wszystkie błędnie podawały owe nazwy miejsc w Palestynie. Sądzę, że mogę książkę moją śmiało polecić do lektury czy to profesorom Teologii, czy alumnom Seminaryów duchownych, czy ludziom świeckim.

Opis mój Ziemi św. ujęty jest w ramy refleksyi celem urozmaicenia przedmiotu oraz celem wlania balsamu pociechy w serca naszego społeczeństwa, skołatanego uciskiem i nieszczęściami, co

chwila na nie spadającemi, — jak również pokrzepienia go nadzieją lepszej doli.

Pragnę zachęcić do przeczytania mej książki każdego z ziomków słowy, niegdyś do św. Augustyna wypowiedzianemi „Tolle! Lege!

X. Dr. Dutkiewicz
prof. Teologii.

Bibliografia.

Dr. A. Ski. „**Wszelka moralność jest moralną**“ (Uwagi z powodu »Źródeł moralności« p. t. Świętochowskiego). Odbitka z »Roli«. Warszawa. 1912. Skład główny w księgarni M. Szczepkowskiego, stron 24.

Broszurka ta, napisana stylem ciętym i pełnym życia a świadcząca o głębszych studyach autora w zakresie etyki, daje bardzo dobrą odpowiedź znanemu nieprzyjacielowi chrześcijaństwa i przewódcy »postępowców« warszawskich, Świętochowskiemu. Pisarz ten, zdolny i uczony, jest niestety fanatycznym sekciarzem i dlatego nie waha się w celu zwalczania chrześcijaństwa (por. str. 13) rzucać oskarżeń nie uzasadnionych i opowiadać rzeczy nie stwierdzonych. Broszurkę tę warto przeczytać. *P.*

Lebensvolle biblische Geschichte oder **Schulbibel.** Eine Lebensfrage der kath. Jugend- und Volksbildung. Von J. Krug. Regensburg 1911. Verlagsanstalt vorm. G. J. Manz 4° IV i 120 str. Mk. 2.

Kogo interesują próby rozwiązania piekących a dziś tak żywo rozstrząsanych zagadnień z zakresu nauki katechizmu i wykładu historyi św., ten z wielkim pożytkiem przeczyta powyższą broszurę, opartą na bardzo trafnych spostrzeżeniach i bogatem, długoletniem doświadczeniu autora. Co się tyczy opracowania szkolnego i wykładu historyi biblijnej, oświadcza się autor stanowczo za metodą Christ. Schmida. *Ro.*

Rette deine Seele, Fastenpredigten v. Dr. v. Brynych 8° VI i 140 str. Mk. 1·80. — **Kreuzwegpredigten** v. J. Zollner 8° IV i 158 str. Mk. 1·80. — **Via sacra** v. Seb. Wieser 8° IV. 136 str. Mk. 2·80. — **Fünf Predigten** zur Vorbereitung auf die Gnadenzeit der hl. Mission v. R. Hansen 8° IV i 52 str. Mk. 1. — **Einfache und kurze Predigten** auf alle Sonntage des Kirchenjahres v. Dr. R. Breitschopf 8° XII i 504 str. Mk. 5·60 Verlagsanstalt vorm. G. J. Manz, Regensburg.

Nakładem zasłużonej na polu wydawnictw kaznodziejskich księgarni ratysbońskiej pojawił się w ostatnim czasie cały szereg dziełek, które ze wszech miar zasługują na uwagę, zarówno z powodu ich doboru i niezwykłych zalet, jakoteż dla przystępnej ceny. Nasamprzód kilka cyklów kazań wielkopostnych. — Prostota a przytem zręczne ujęcie przedmiotu cechuje obie serye nauk X. Biskupa Brynycha p. t. Męka Chrystusowa a grzech i Jezus Chrystus a dusza ludzka (po 7 nauk). W dwóch następujących zbiorach kreślą autorowie na tle stacyi krzyżowej obowiązki płynące dla wiernych z rozważania męki Pańskiej, a każdy czyni to oryginalnie, a zawsze praktycznie, zawsze podniośle. — Niewątpliwie przyczynić się mogą te zbiory kazań ku urozmaiceniu nauk pasyjnych.

Polecenia godne są również nauki Hansena, mające na celu usposobienie parafian do gorliwego korzystania z misyi. Oto treść nauk: cel i znaczenie misyi, misyonarze, ich sprzymierzeńcy, przeszkody, łaska misyi.

Wreszcie treściwe a przejrzyste w układzie kazania na niedziele roku kościelnego X. Breitschopfa zawierają całe mnóstwo myśli świeżych, przedstawionych w to nieserdecznym i popularnym, skutkiem czego dobrą oddać mogą przysługę tam zwłaszcza, gdzie zachodzi potrzeba mówienia nauk krótszych. *Ro.*

Walne Zgromadzenie Związku Katechetów

odbędzie się w sobotę 15-go lutego r. b. (święto ruskie) w lokalu Koła lwowskiego (pl. Kapitulny l. 7.) o godz. 10-tej przed południem, po nabożeństwie za zmarłych członków Związku, które będzie odprawione w katedrze tegoż dnia o godz. 9-tej, — z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie sekretarza.
3. Sprawozdanie skarbnika.
4. Odczyt X. Zygmunta Bielawskiego „o pracy codziennej katechety“.
5. Sprawa podwyższenia remuneracyi za udzielanie nauki religii (ref. X. Dr. Szydelski).
6. Wybór nowego wydziału.
7. Wnioski członków.

Wydział uprasza o liczny udział w zgromadzeniu. Księża zamiejscowi, którzy zamierzają przybyć w piątek, znajdą gościnę u Katechetów lwowskich lub w klasztorach. Uprasza się tylko o wczesne zgłoszenie przyjazdu.

Z prasy peryodycznej.

Zeszyt Miesięcznika katech. i wychowawczego za miesiąc luty 1913 r. zawiera: Przymioty dobrej egzorty (Dok. X. A. P.), Nasza młodzież (Dok. X. Dr. Szydelski). Nauka religii w szk. lud. i wydz. (C. d. X. Z. Bielawski). Rekolekcye szkolne (X. K. Dziurzyński). Pokrewieństwo języków indo-europejskich z semickimi (S. P.). Nauka rekolekcyjna o synu marnotrawnym (X. N.). Egzorta o pracy (X. Nowak). Religijna opera (L. Konopka). Nowe książki, Książki stosowne dla uczniów, Nowa encyklopedya pedagogiczna. Nekrologia. Ze Związku Katechetów. Nominacye i wiadomości osobiste. Konkursy.

Treść **Misyi Katolickich** zeszytu styczniowego z r. 1913. 1. Zasadnicze znaczenie idei misyjnej w odwiecznym Bożym planie zbawienia. 2. Z podróży wizytacyjnej dyecezyi indyjskich odbytej w r. 1912 przez J. E. X. Arcybiskupa W. M. Zalewskiego, Delegata apostolskiego w Indyach Wschodnich. 3. Misya polska w Afryce: list X. Jana Lazarewicza T. J. do X. M. C. 4. List Polki z Madagaskaru W. S. Małgorzaty Pokrywka, Siostry Miłosierdzia, misyonarki w Fort-Dauphin, do X. M. 5. Wiadomości z misyi polskich w Brazylii: listy X. Józefa Górala, ze Zgrom. XX. Misyonarzy. 6. X. Jan Beyzym T. J. ofiara miłości: I Rodzina i młodość X. Jana Beyzyma, przez X. M. Czermińskiego T. J. 7. Echa jubileuszów X. Piotra Skargi T. J. i X. Karola Antoniewicza T. J., przez X. M. Czermińskiego T. J. 8. Z Zambezy portugalskiej: list X. W. Bulsiewicza T. J. do X. M. C. 9. Związek polskich Towarzystw katolickich w Lipsku. — Wiadomości bieżące z misyi: Zajęcia Sióstr Franciszkanek-Misyonarek w czasie wojny Turcyi z państwami bałkańskiemi. — O kolonii polskiej w Adampolu i Polakach w Konstantynopolu. — Statystyka państw bałkańskich. — Reforma alfabetu w Chinach. — Nowa prefektura apostolska w Japonii. — Obecny stan misyi Dahomeyu. Pierwsi księża krajowi w Bagandzie. — Smutny stan religijny w Wenezueli. — Postęp katolicyzmu na wyspach Gilberta.

Tekst objaśnia 12 rycin.

Wiadomości dyecezyalne.

Archid. lwowska obrz. łac.

Wspólna adoracya N. Sakramentu odbędzie się we **czwartek 13-go b. m.** w kościele **św. Mikołaja** we Lwowie o godz. pół do 6-ej wieczorem.

Odznaczony ekspozytoryum kanonicznem X. Wincenty Danek, kapelan kolonii polskiej w Budapeszcie.

Dyecezya krakowska.

Nową parafię zezwoliło ministerstwo wyzn. i ośw. reskryptem z 13. stycz. r. b. utworzyć w Węglówce.

Dyecezya przemyska.

Przeniesieni XX. Wikarzy: Wincenty Fiema ze Zgłobnia do Raniżowa, Roman Penc z Raniżowa do Łańcuta, Ferdynand Beigert po powrocie z Hamburga do Zgłobnia.

Ogłoszenia.

WYDAWNICTWA

X. Dra STANISŁAWA DUTKIEWICZA

1) **„Refleksye na tle podróży do Ziemi św."** stron 353 kor. 5·— 2) **„Moskwa w obec Unii"**. Stron 60 1 korona. 3) **„Nowe teorye w egzegezie katolickiej po Soborze Watykańskim"**. Stron 14 cena 20 halerzy.

NA WIELKI POST DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Na drogę życia 40 h.
Na przewozie X. P. Skargi 20 h.
Wyd. Chyrowskiego Koła Tow. im. Piotra Skargi.

DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH.

X. Stanisława Korzeniowskiego
„KAZANIA O MĘCE PAŃSKIEJ"
(Lwów 1909)

są do nabycia w biurze Towowarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów (Murarska l. 29).

Cena 1 kor.

ORGANISTA zdolny, z dobrym głosem, gra dobrze z nut, **szuka posady.** Organista parafialny, **Gurahumora, Bukowina.**

Mam do odsprzedania »Jubilante« tj. **fisharmonię** w formie małej walizy, zupełnie nowa, dobra do użytku szkolnego.
X. A. Osiecki. Kamienica koło Łącka.

.·. C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA .·.
WOSKU I ŚWIEC I BLICHOWANIA WOSKU

FRANCISZKA STEPHANA
Freiheit (Czechy)

pozwala sobie polecić Przew. Duchowieństwu katolickiemu:

Nr. 1. **Ołtarzowe świece woskowe** z prawdziwego wosku pszczelnego Beladi z **dokumentem gwarancyjnym** i z nazwiskiem **„Stephan"** na każdej świecy za kg. . . . . K 5·20
Nr. 2. **Ołtarzowe świece woskowe** z czeskiego wosku pszczelnego za kg. K 4·80
Nr. 3. **Kościelne świece woskowe,** Prima za kg. . . . K 4·—
Nr. 4. Swiece woskowe do oświetlenia pobocznego za kg. K 3.—
Nr. 5. **Woskowe świece kompozycyjne,** za kg. . . . . K 2.—
Nr. 6. **Stearynowe świece kościelne,** od 16—2 szt. za kg. K 1·40
Stoczki woskowe, gładkie różnej wielkości i formy za kg. K 2·80
Kadzidło, wielkie ziarnka za kg. . . . . K 2·40
„ małe „ za kg. . . . . K 1·60
Węgle do kadzielnic za 100 sztuk . . . . K 3·60
Knotki do wiecznego światła, Nr. 0, 1, 2 i 3, 56 w pudełku — za pudełko . . . . K 2·—

Przesyłka franko do każdej stacyi kolejowej i pocztowej od 5—10 kg Opakowania nie liczy się. Przy zapłacie do dni 30-tu — 6 procent. Skonto albo na rachunek roczny.

Solidne źródło najlepiej renomowane.

NA ROCZNICE NARODOWE

poleca księgarnia

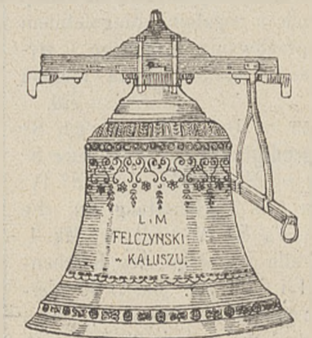
GUBRYNOWICZA I SYNA

WE LWOWIE

Ks. Bandurski Wł. Ducha nie gaście. Mowy i przemowy patryotyczne wyd. II. kor. 4·—
Ks. Jełowicki A. Kazania na święta Patronów Polskich i na **Rocznice Narodowe** wydał Ks. Dr. Eustachy Jełowicki kor. 4·60

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA DZWONÓW
ODZNACZONA ZŁOTYMI MEDALAMI

LUDWIKA MICHAŁA I JANA FELCZYŃSKICH



w Kałuszu. Poczta i stacya w miejscu. Dostawcy dzwonów dla kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Polecają dzwony w różnych wielkościach i tonach. Przyjmują pęknięte do przelania. :-: Ceny najniższe. :-: Spłata ratami. :-: W razie niepodobania zamiana lub zwrot na .·. .·. koszt firmy dozwolone. .·. .·.

ŚWIECE Z WOSKU PSZCZELNEGO
i stoczki woskowe

w dowolnych wielkościach i formach
poleca Przew. Duchowieństwu po następujących cenach:

*) **Najlepsze** (czyste pod gwarancyą) za kilo 4 K 80 h.
Przednie (czyste) . . . . » » 4 K — h.
Mieszane (kompozycya) . . . . . » » 2 K 60 h.

przy odbiorze przynajmniej **5 kg. opłatnie** do każdej stacyi pocztowej lub kolejowej w Monarchii austro-węgierskiej **wraz z opakowaniem**

Fabryka świec woskowych i blichownia wosku

Józefa Allmana jun., c. i k. Nadw. dost. we Wiedniu

(właśc. firmy: **Jerzy Lenneis,** kawaler orderu Św. Grobu i **Antoni Bittner**).

Biuro: Wiedeń I. Sonnenfelsgasse 11.

*) UWAGA: Za czystość towaru ręczę honorem mej starej firmy kupieckiej.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).